

Z BLISKA 8-godzinny strajk zapowiedziany przez TKK na 10 listopada - nie wyszedł. Nie wyszedł zwłaszcza w wielkoprzemysłowych zakładach pracy, które były w większości obstawione przez SB i wojsko. Wszelkie próby strajku łamano w zarodku, wyprowadzając z hal i z miejsca zwalnając osoby nie podejmujące pracy. Łatwiej było w biurach, na uczelniach, gdzie jak np. na Politechnice Wrocławskiej nie odbyło się ok. 70% zajęć. Na analizę przyczyn i zestawienie danych tego co i jak było będzie jeszcze czas. Tu trzeba stwierdzić, że zabrakło determinacji do podjęcia protestu, który, jak powszechnie zdawali sobie sprawę, istoty nie zmienią - po którym WRON-a pozostanie WRON-a. Na postawę społeczeństwa wpłynęła z pewnością polityczna decyzja Prymasa Glempa, spotkanie się z Jaruzelskim na dwa dni przed strajkiem. Decyzję tę trudno sobie wytłumaczyć. Czyżby oznaczała ona cofnięcie poparcia jakie dotychczas dawał Kościół przywódcom Związku i celom, o które walczą? Pytanie takie może jest zbyt śmiałe i naiwne, jest jeszcze zbyt wiele znaków zapytania - jak choćby ostatni list kaprala Wałęsy do generała. Tylko pani Wałęsowa pochwaliła stan wojenny /patrz GR z 9 br./ a już zwalniają jej nerwa. To oczywiście żarcik, ale dzieją się rzeczy poważne. Fakty ostatniego miesiąca poczynając od delegalizacji "Solidarności", poprzez ~~nieudany~~ nieudany strajk i tylko częściowo udane uliczne manifestacje, na śmierci L. Breźniewa kończąc - stworzyły jakościowo nową sytuację. Częściowo ponad społeczeństwem, ale nie bez naszego udziału odbywa się polityczny targ. Targujemy ale nie sprzedajemy jednego: "Solidarności". Bo ten nasz Związek jest symbolem i ostoją tego, co "najpiękniejsze w klasie robotniczej" i w Polsce - "solidarności".

K.M.

10 LISTOPADA NA WROCŁAWSKICH ULICACH

Już przed południem okolice pl. 1 Maja, pl. Czerwonego i ul. Mazowieckiej były ściśle obstawione i patrolowane przez ZOMO. Ludzie, którzy prze godziną 15

przybywali w rejon pl. 1 Maja nie bardzo wiedzieli co z sobą robić, próbowali gromadzić się na przystankach. Nagle o 15.10 różne małe grupki osób już zaczęły się w jeden wielki strumień zajmujący całą szerokość ulicy. Pojawiały się transparenty m.in. "Solidarność", "Solidarność walcząca", rozległ się Hymn, Śpiewy i skanowanie towarzyszyły pochodowi bez przerwy. Wzbierając do ok. 15 tys. osób szedł on ul. Ruską przez pl. Solny, Rynek, Skandowano: "Solidarność", "Zwycięziny", "Uwolnić Lecha", "Frasyniuk", "Bednarz". Udać ul. Oławską czoło pochodu u jej wylotu spostrzegło czekające nań oddziały ZOMO i skrzyknęło w prawo w ul. Szewską. Pochód przeszedł ul. Widok, koło Teatru i ul. Świdnicką i skręcił w ul. Świerczewskiego w kierunku Dworca Gł. Zatrzymano wszystkie tramwaje /na trasie pochodu/ oblepając je ulotkami, wsuwając za wycieraczki kwiaty.

Pierwszy atak ZOMO nastąpił ok. godz. 15.45 od tyłu między ul. Stawową a Dworcem Gł. Tymczasem czoło pochodu skręciło w ul. Kozłataja i tam zostało zaatakowane od frontu. Poszły gazy, paplęnka woda. Tłum rozproszył się, ale trzeba przyznać, że brutalność atakujących była mniejsza niż 31 sierpnia.

Tę był pochód główny. W tym samym czasie przeszedł ok. 1000-osobowy pochód ul. Traugutta od ul. Krasieńskiego do pl. Wróblewskiego. Potem do godz. 20 przez centrum miasta /pl. Kościuszki/ kilkakrotnie naszerowały niesące flagi i transparenty zwarte grupy, najczęściej młodzieży. Na pl. Krowa postawiono barykadę z wózka do śmieci, przeganiano się z ZOMO na pl. Percecia, na pl. Grunwaldzkiej, w "Trójkacie Bernadzkim", w okolicach ul. Wieczorka. Późnym wieczorem i w nocy przybyły do miasta posiłki ZOMO m.in. z Legnicy, P. znania, Częstochowy. Czyżby obawiano się gwałtowniejszych protestów?

Poniżej zamieszczamy dwa artykuły polemizujące z dotychczasowym programem działań podziemnego kierownictwa Związku. Otrzymaliśmy je przed 10.11.br. ale z uwagi na planowany w tym dniu strajk i demonstracje, wstrzymaliśmy się z drukiem do numeru obecnego. Zapraszamy do dalszej dyskusji na poruszone tematy. Redakcja

KONIEC POZĄTKU Po ostatnich posunięciach władz, zwieńczonych delegalizacją "Solidarności" i po społecznej reakcji na nie - strajku w ~~Gdańsku, Wrocławiu i Krakowie~~ Stoczni Gdańskiej, zakończonego jej militaryzacją i walkach ulicznych w Gdańsku, Wrocławiu i Krakowie, w których przynajmniej jedna osoba została zabita przez MO, nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że kompromisowe rozwiązania polityczne polskiego kryzysu jest niemożliwe. Potwierdza ją się analiza, jeszcze kilka miesięcy temu oceniane jako przejawy skrajnego pesymizmu: nie ma z kim i o co negocjować, junta nie cofnie się ani o krok, bo za nią przepaść, społeczeństwo też nie - bo za nim ściana. Junta w obronie swego stanu posiadania gotowa jest zabijać, ludzie zaś w walce z juntą gotowi są ginąć. Osiar będzie coraz więcej. Tylko polityczne błędy kierownictwa Związku są przyczyną, że prawdziwy obraz sytuacji ujawnia się dopiero teraz. Związek wkładał bowiem przez te kilka miesięcy wiele energii w uspakajanie społecznych nastrojów, powstrzymywanie zażóg od strajków i manifestacji. Dziś jest jednak dla wszystkich jasne, że polityczne rachuby, z których opierała się ta strategia były błędne: manifestacje i strajki ostatnio miały miejsce mimo wyraźnego zalecenia TKK powstrzymywania się od wszelkich akcji nieogłoszonych przez władze Związku. Bez względu, ekonomiczny i polityczny terror junty, przerażająca bezkarność oprawców z ZOMO, nieosiągalność politycznego rozwiązania - wszystko to zradycalizowało społeczne nastroje. Perspektywa walki związkowej czy nawet tylko politycznej dziś już nie wystarczy: nie idzie się na śmierć w obronie prawa do strajku, czy dostępu do środków masowego przekazu. Walka toczy się dziś o przetrwanie zorganizowanego polskiego społeczeństwa i o powstanie niepodległego państwa. Sytuacja ta nakłada na przywódców Związku ciężar nieporównywalnie większy od tego, jaki ogodzili się ~~wziąć~~ przyjąć, akceptując swój wybór do najwyższych władz "Solidarności" i od tego dodatkowego, który spadł na nich 13 grudnia, gdy jako nieliczni pozostali na wolności. Szacunek wzbudza ich moralne skrupuły: wszak formalnie mają tylko mandat przywódców związkowych, o ograniczonych prerogatywach, a nie - użyjmy wreszcie tych słów - przywódców narodu walczącego z obcą władzą. Odpowiedzialność ta spoczywa jednak już na ich barkach i nie mają prawa przed nią się uchylić. Ramiona zaś - mówi przysłowie - są od Boga, i ciężary też.

Spółeczeństwo czeka na krągofalowy program ogólnospołecznej, bezkompromisowej walki cywilnej z reżimem. Celem tej walki nie ma być zmuszenie reżimu do zmian, lecz do odejścia - z nimi bowiem kompromis nie jest możliwy. Definitywnie zaś ta walka zakończy się dopiero wtedy, gdy system społeczno-ekonomiczny zostanie zmieniony tak, by nigdy nie był możliwy powrót do monopartyjnej dyktatury. Jeżeli zaś oznaczają to zmianę ustroju - to tak, pragniemy zmienić ustrój, obalimy go nawet, jeśli będzie trzeba - jako ludzie wolni mamy do tego prawo. Program taki musi zawierać takie rozwiązania warunkowe na wypadek nasilenia terronu czy obcej agresji, w perspektywie walki, te możliwości są, niestety ~~ograniczone~~ zupełnie realne. Cena, jaką przyszło by nam zapłacić jest wysoka - przerażająco wysoka. Ale musimy sobie jasno uświadomić, że alternatywą nie jest coś w rodzaju ubakarzacjącego, lecz znośnego status quo, lecz systematyczna degradacja ekonomiczna, polityczna i moralna społeczeństwa - zależy, czy zostanie on zrealizowany. Wystarczy, by odpowiednio liczna część społeczeństwa uznała, że koszt, jaki trzeba by zapłacić, ponosić nie zamierza, by program pozostał tylko na papierze, z wszystkimi tego konsekwencjami. To samo dotyczy się decyzji odwrotnej. Na tym polega nasza wspólna odpowiedzialność za Polskę. Jeżeli by zaś TKK programu takiego nie opracowała - zrobią to inni. Społeczeństwo zaś, gdy zdecyduje się walczyć, to walczyć będzie i bez programu, tyle, że ponosząc zapewne nieporównanie większe straty. Najprostszą prognozą pozwala przypuszczać, że niezależnie od tradycji i konsekwencji - ludzie zechcą ponieść swych zabitych, torturowanych i upokorzonych. A najprostszą prognozą do tej pory sprawdzoną

popękniamy błędy. Siłą reżimu był jawny cynizm, z jakim odnosił się do społeczeństwa i jego postaw, oraz prawie monolityczna jedność całego partyjno-państwowo-wojskowego aparatu. Sytuacja ta zaczęła się jednak zmieniać. Obłąkana kampania propagandowa, poprzez którą reżim pragnie przekonać sam siebie, że społeczeństwa akceptuje nową ustawę o związkach i uspruwa w jej uchwaleniu realizację sierpniowych porozumień świadczy o tym, że junco coraz trudniej jest znieść niezafałszowany obraz rzeczywistości. Po drugie zaś - owe 19 głosów niezgody w "nienym", "brozbiorowym" sejmie - wśród nich głosy takich osób, jak Zabkocki czy Szczepański - oraz ostre wyrzuty, jakie czynił w sejmowych kuluarach Jaruzelskiemu wódz naczelny PRON-u - Dobraczynski, świadczą o rozczarowaniach i podziałach w obozie przeciwnika. Nie budząmy się jednak - to jeszcze nie początek końca. Długo jeszcze przyjdzie nam na to czekać. Na pewno jednak jest to koniec początku. Rozwiąły się wątpliwości i złudzenia, ujawniły rzeczywiste postawy i rzeczywisty stosunek sił. W pierwszej rozgrywce infortytwa była po stronie przeciwnika. Czas ją przejąć.

Dawid Warszawski

/Za: KOS, nr 18 z 17.10.br./

PRZYWÓDCY CZŁUSU Zbliża się 10 listopada, potem 11 i 13, zbliża się 13 grudnia - kolejne dni krajowych protestów. TKK zaleca 10.11. - 8-godzinny strajk a od 13.12. przez tydzień demonstracje uliczne.

TKK nie pamięta już, że strajk przegraliśmy po 13.12.81 r., a demonstracje uliczne były dobre w kwietniu-czerwcu i wtedy spełniły swoją rolę. Już nałóćcia 31.08. dowiodły wątpliwej celowości takich decyzji w całym kraju. Planowana delegalizacja NSZZ "Solidarność" nastąpiła niezależnie od tego, czy i ilu osób protestowało na ulicach. Demonstracja uliczna nie służy bezpośrednio temu, by władza coś natychmiast zmieniła. Jej wpływ na posunięcia reżimu jest znaczący, ale odległy w czasie. Roli demonstracji ulicznych należy w demonstracjach ulicznych należy szukać w podnoszeniu jedności ludzi, budzeniu solidarności, wzmożeniu wiary we własne siły. Pisakem zresztą o tym w pierwszym numerze SW, Wiece i pochody działają silnie tylko lokalnie, w miejscach, gdzie są organizowane.

Nie należy przeceniać koordynacji demonstracji ulicznych w całym kraju. I tak nie będzie wtedy łączności i nie będziemy wiedzieli, czy Szczecin, Olsztyn, Rzeszów i Gdynia były z nami solidarne czy nie.

Poza tym sam protest nie wystarczy. Protest to jest program negatywny. Po proteście powinno nastąpić działanie pozytywne. Oczekiwaniem społeczeństwa jest raczej program walki, a nie program protestów. Nie dostrzega tego nieszczęście, ani TKK, ani część lokalnych zarządów podziemia związku "Solidarność".

Dlaczego do dziś żaden z ukrywających się przywódców podziemia nie sformułował programu walki? Czy to strach przed podjęciem takiej decyzji? Na co liczą jeszcze twórcy TKK i innych podziemnych struktur związkowych? W czerwcu liczyli na przyjazd Papieża, w sierpniu na wstrzymanie delegalizacji Związku. A teraz? Czy cel ma być utajniony dla społeczeństwa? A może nie ma celu? Chyba nadszedł już czas jasnego postawienia sprawy: TKK działa bez celu.

Potrzebą nowych ludzi, nowych przywódców, nowych idei. To, co zaczęło się w sierpniu 1980 r. i trwało do września 82 minęło i szefowie podziemnych struktur powinni sobie to uświadomić. Oni spełnili swoją rolę i społeczeństwo pozostanie im za to wdzięczne. Ale teraz stoją przed wyborem: Albo radykalnie zmienić linię działania, albo odejść. Kto po nich przejmie pałeczkę? 26.10.1982 r. Piotr Krinkiewicz

JESLI CHCESZ... - zaprzepaścić nadzieję na lepszą przyszłość swoją i swoich bliskich,

- zdradzić kolegów, walczących o wolność kraju i prawa obywatelskie,
 - przejść do porządku dziennego nad śmiercią górników z "Wujka" i innych ofiar stanu wojennego,
 - stać się manekinem w rękach partii,
 - poprzeć bicie, torturowanie i bezprawne przesłuchiwanie ludzi w więzieniach,
 - poprzeć aparty na przemocy i kłamstwie dyktatorski sposób sprawowania władzy,
 - oddać przysługę WRON-ie i jej moskiewskim rządców,
 - stanąć w szeregu kolaborantów i sprzedawczyków,
 - przyjąć doraźne korzyści jako zapłatę za udział w kłamstwie.
- Jeśli tego wszystkiego rzeczywistość chcesz, to zapisz się do nowych rządowych związków zawodowych.

DETERMINUMY: Mała-6000, Skoczek-2000, Konrad-500, L. Turów-6000, WKB-500, Grich-1200, Baranowicki-1300, Witek-2000, Sufler-1000, Diliński-1600, Janke-500